Konferencja wprowadzająca w rekolekcje ze św. Pawłem

„Bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem" (2 Tm 4, 7)

Rekolekcje *lectio divina* ze św. Pawłem:
od przekroczenia progu Europy do śmierci apostoła w Rzymie (Dz 16-28)

W czasie rekolekcji, które rozpoczynamy, chcemy odkrywać działanie Pana Boga w sercu szczególnego świadka Chrystusa, świadka wiernego aż do męczeńskiej śmierci w Rzymie - apostoła Pawła z Tarsu. Jak mamy zbliżać się do tekstów Dziejów Apostolskich mówiących o drodze powołania św. Pawła i do listów samego Pawła, aby one odczytały nasze powołania, aby pomogły nam zrozumieć, kim jesteśmy jako uczniowie i uczennice Chrystusa?

Cenną wskazówkę zostawił nam Ojciec Święty Benedykt XVI w katechezie wygłoszonej w czasie Roku św. Pawła. „Także dzisiaj istnieją – mówił papież - różne sposoby poznania Jezusa: są tacy — ludzie światli, wykształceni — którzy znają najmniejsze nawet szczegóły na temat Jezusa, są też ludzie prości, którzy ich nie znają, a jednak poznali Go w Jego prawdzie. «Serce przemawia do serca». I Paweł to właśnie chce przekazać przede wszystkim — że poznał Jezusa w taki sposób, sercem, i że dzięki temu zna zasadniczo osobę w jej prawdzie, a dopiero potem, w dalszej kolejności, że poznał także dotyczące Go szczegóły". Jakiego zatem patrzenia na Jezusa uczy nas Apostoł z Tarsu? „Św. Paweł nie patrzy na Jezusa okiem historyka jako na postać należącą do przeszłości. Na pewno wie, co cała wielka Tradycja mówi o Jego życiu, Jego słowach, zna historię Jego śmierci i zmartwychwstania, ale nie traktuje tego wszystkiego jak wydarzeń z przeszłości; przedstawia to jako rzeczywistość Jezusa żywego. Dla Pawła słowa i działalność Jezusa nie należą do czasu historycznego, do przeszłości. Jezus żyje teraz i teraz do nas przemawia i dla nas żyje. Taki jest prawdziwy sposób poznania Jezusa i przyjęcia Tradycji o Nim. Także my musimy nauczyć się poznawać Jezusa nie według ciała, nie jako osobę należącą do przeszłości, ale jako naszego Pana i Brata, który jest dzisiaj z nami i pokazuje nam, jak żyć i jak umierać"[1].

W najbliższych dniach będziemy się starali poznawać Jezusa nie według ciała, a więc nie w oparciu o nieistotne szczegóły na temat osoby z przeszłości, ale według Ducha Świętego – jako naszego Pana i Brata, a więc tak, jak odkrył i poznał Jezusa św. Paweł. To sam Jezus dzisiaj pokazuje nam, jak żyć i jak umierać.

[1] Benedykt XVI, Katecheza z 8.10.2008

Co wiemy o życiu Szawła z Tarsu?

Urodził się w pierwszej dekadzie naszej ery. Św. Łukasz opisuje Szawła przyglądającego się kamienowaniu Szczepana, jak młodzieńca, czyli w kontekście żydowskim - mężczyznę w wieku od 24 do 40 lat. Szaweł był Żydem – w sporach z chrześcijanami żydowskiego pochodzenia podkreślającymi potrzebę zachowywania prawa Paweł mówi, że też jest Hebrajczykiem, że pochodzi z pokolenia Beniamina (Rz 11, 1). Szaweł dobrze znał język grecki i potrafił w nim pisać, zwykle też, cytując Stary Testament, korzystał z jego greckiego tłumaczenia. Musiał więc otrzymać gruntowne wykształcenie greckie.

Tars, miejsce narodzin Szawła, był miastem położonym w Cylicji, miastem na prawach rzymskich. Był to też znany ośrodek kultury i filozofii greckiej. Fakt narodzin w tym właśnie mieście Pawła pozwala uzasadnić jego roszczenie do posiadania rzymskiego obywatelstwa: jako urodzony w Tarsie, w rodzinie posiadającej obywatelstwo rzymskie od pokoleń, mógł odwołać się podczas procesu w Jerozolimie i w Cezarei do wyroku Cezara, czyli miał prawo do procesu sądowego przeprowadzonego w Rzymie.

W momencie nawrócenia Szaweł nie był już prawdopodobnie jedynie uczniem rabinów, lecz cieszącym się autorytetem nauczycielem, któremu przysługiwało prawo podejmowania decyzji prawnie wiążących. Za takim stanem rzeczy przemawia poważne potraktowanie Szawła przez arcykapłana, który wydał dla niego listy polecające do synagog w Damaszku, aby mógł w tym mieście aresztować chrześcijan.

Wydarzenie nawrócenia pod Damaszkiem miało miejsce ok. 36 roku – z faryzeusza i prześladowcy chrześcijan, Paweł stał się chrześcijaninem i apostołem pogan. Trzy lata później – ok. roku 39 – Paweł udał się do Jerozolimy "dla zapoznania się z Kefasem". Później ma miejsce czas jego podróży misyjnych, które rozpoczęły się pod wyraźnym natchnieniem Ducha Świętego: "Gdy odprawiali publiczne nabożeństwo i pościli, rzekł Duch Święty: «Wyznaczcie mi już Barnabę i Szawła do dzieła, do którego ich powołałem». Wtedy po poście i modlitwie oraz po włożeniu na nich rąk, wyprawili ich" (Dz 13, 2-3).

Paweł pozostał aż do śmierci męczeńskiej świadkiem Chrystusa. Kiedy przebywał w Jerozolimie, w roku 58, wystąpili przeciwko niemu Hebrajczycy. Apostoł Jakub, aby ratować Pawła, zachęca go do złożenia ślubu i do udziału w ceremonii oczyszczenia według rytu przyjętego przez żydów. Mimo tych środków żydzi oskarżają Pawła o głoszenie błędnej nauki i o to, że do świątyni w Jerozolimie wprowadził Greków, czyli pogan. Paweł zostaje schwytany, wywleczony poza Świątynię, gdzie żydzi usiłują go zabić. Życie uratował Pawłowi wtedy

trybun rzymski, wysyłając z twierdzy Antonia wojsko, które zabrało Pawła do twierdzy. Ostatecznie trybun odsyła Pawła do Cezarei Nadmorskiej, do prokuratora Judei. Tam prokurator Feliks przetrzymuje go dwa lata w areszcie. Po przybyciu nowego prokuratora Paweł "odwołuje się do Cezara", tzn. domaga się procesu w Rzymie, na co Festus, nowy prokurator, musiał wyrazić zgodę.

W drodze do Rzymu okręt z Pawłem rozbija się podczas burzy u wybrzeży Malty. Paweł szczęśliwie ratuje się z tej katastrofy i spędza tam całą zimę. Wiosną udaje się okrętem na Sycylię, stamtąd zaś do portu niedaleko Neapolu. Do Rzymu przybywa w roku 61 i przez dwa lata, mimo że zatrzymany w areszcie domowym, spotyka się z żydami mieszkającymi w Rzymie, mówi im o Jezusie z Nazaretu, pisze też listy do Kościołów, które zakładał podczas swoich podróży misyjnych. Dobra Nowina dociera więc do centrum ówczesnego świata.

Jako datę śmierci Apostoła Narodów podaje się najczęściej rok 67 – końcowy etap prześladowań chrześcijan przez Nerona. Przyjęcie tej daty rodzi jednak pytanie o aktywność Pawła przez cztery lata, między rokiem 63 a 67. Istnieje hipoteza, że w czasie tym Paweł został uwolniony z aresztu i że udał się z podróżą misyjną do Hiszpanii (tak w świadectwie Klemensa z roku ok. 95). Po niej miał zostać po raz drugi aresztowany w Rzymie i skazany na śmierć. Pochowano go przy Via Ostiensis, w pobliżu dzisiejszej bazyliki św. Pawła za Murami.

Jakim człowiekiem, od strony duchowej i psychicznej, był Szaweł przed swoim nawróceniem?

Miał ponadprzeciętną inteligencję, ukształtowaną w procesie wychowania w duchu filozofii greckiej, przy znajomości rzymskiego prawa. W wymiarze wiedzy religijnej ukształtował go pobyt w Jerozolimie, jak pisze Łukasz - "u stóp Gamaliela" (Dz 22, 3), uczonego w prawie. Szaweł znał więc trzy kultury – grecką, rzymską i hebrajską, z przekonaniem wyznawał jednak wiarę w Boga Jahwe. Wiara ta, wyznawana w wersji faryzeuszów, miała dla niego fundamentalną wartość, określała tożsamość jego życia.

Kiedy pojawiła się grupa ludzi utrzymujących, że Mesjasz już przyszedł, grupa potępiona przez arcykapłanów i starszych, Szaweł gorliwie włączył się w jej prześladowanie: "niszczył Kościół, wchodził do domów, porywał mężczyzn i kobiety i wtrącał do więzienia" (Dz 8, 3).

W świecie jego wiary, wiary w jednego i jedynego Boga Jahwe, takie postępowanie miało cechy pełnienia woli Bożej. Broni przecież samej tożsamości narodu przed sektą, przed ludźmi,

którzy wcześniej byli żydami, a teraz odpadli od Przymierza i jeszcze zwodzą innych. Szaweł jest tutaj bezkompromisowym obrońcą czystości wiary.
Jego inteligencja – zauważmy i to – uporządkowany i poukładany światopogląd, stały się przeszkodą w przyjęciu Dobrej Nowiny o zbawieniu. Patrząc od strony predyspozycji do nawrócenia, Szaweł był w grupie najtrudniejszych przypadków. Był zamknięty na słowo Boga głoszone już wtedy w mocy Ducha Świętego.
"Gdy zbliżał się w swojej podróży do Damaszku, olśniła go nagle światłość z nieba. A gdy upadł na ziemię, usłyszał głos, który mówił: «Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?». «Kto jesteś, Panie?» - powiedział. «Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz»". Szaweł stracił wzrok i kiedy wprowadzono go do Damaszku, "przez trzy dni nic nie widział i ani nie jadł, ani nie pił" (Dz 9, 4-6).

Słowo Boga, czyli Jezus Zmartwychwstały, dotarł do umysłu i serca Szawła w jednej chwili, jakby nie oglądając się na jego przekonania i utrwalone poglądy na wiarę. Łaska Boga w pewnym sensie przymusiła Szawła do uwierzenia w Jezusa: doświadczył czegoś tak realnego, że żadne argumenty nie naruszą jego pewności wiary. Paweł wiele razy odwoła się do prostego stwierdzenia: "Spotkałem Zmartwychwstałego, On mi się ukazał i mówił do mnie".
Paweł sam interpretował później swoje doświadczenie spotkania ze Zmartwychwstałym. Porównał je z wydarzeniem stworzenia przez Boga światłości. W 2 Liście do Koryntian Paweł pisze: "Bóg, który powiedział: «Z ciemności zajaśnieje światłość», zajaśniał w naszych sercach" (4, 6). Do swojego nawrócenia Szaweł trwał w ciemności, nie było w jego życiu prawdziwego światła. Dopiero kiedy Jezus sam mu się ukazał, spotkał się ze światłością. Co oświetliła ta światłość? Umysł i serce Szawła stały się gotowe do zobaczenia "na obliczu Chrystusa" – "chwały Bożej". Jasność pojawia się więc tam, gdzie człowiek odkrywa w Jezusie Mesjasza Pańskiego – żyjącego Boga.

Prawda o Jezusie jako Synu Bożym, odkryta przez Pawła, trafia zawsze do "glinianego naczynia" – przyjmuje ją człowiek, który o własnych siłach nigdy nie dojdzie do prawdy o Bóstwie Jezusa. Na tę prawdę może się tylko otworzyć, doświadczając dobroci Boga i Jego troski. Sam moment przekonania ludzkiego serca do wiary w Jezusa-Boga jest dla nas tajemnicą. Nie wiemy, jak to się dzieje, że człowiek wychowany poza wiarą i Kościołem, znający także słabość i grzeszność szafarzy Bożej łaski, decyduje się na przyjęcie Chrztu św.

I dzisiaj spotkamy powołania podobne Pawłowemu – łaska Boże nie liczy się z ich utrwalonymi schematami pojmowania siebie i świata. Bóg sprawia, że odkrywają blask chwały Bożej właśnie "na obliczu Chrystusa".

Spotkanie z Jezusem pod Damaszkiem było dla Pawła także źródłem powołania misyjnego. Nie tylko więc faryzeusz stał się wtedy chrześcijaninem; ten chrześcijanin otrzymał zadanie, obowiązek głoszenia Jezusa zmartwychwstałego poganom. "Wybrałem go sobie za narzędzie – mówi Jezus o Pawle do chrześcijanina Ananiasza – On zaniesie imię moje do pogan i królów, i do narodu izraelskiego" (Dz 9, 15). I tak jest zawsze ze spotkaniem Chrystusa żywego – ono zmienia serce człowieka, który staje się świadkiem takiej miłości, która nie może być zamknięta pod korcem czy chowana pod łóżkiem. Ten, kto spotkał Jezusa, zawsze staje się Jego świadkiem.

W naszych rekolekcjach wykorzystamy teksty z Dziejów Apostolskich opisujące drogę powołania Pawła od chwili, kiedy przekroczył on próg Europy podczas drugiej wyprawy misyjnej aż do jego męczeńskiej śmierci w Rzymie. Są to rozdziały 16-28 Dziejów. Jak zawsze w rekolekcjach lectio divina, warto przeczytać u ich początku wprowadzenie do księgi, z której będzie pochodziła większość naszych tekstów. Wprowadzenie takie znajdziemy w naszych wydaniach Pisma Świętego. Jako tytuł naszych rekolekcji obrałem słowa z 2 Listu Pawła do Tymoteusza: „Bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem” (4, 7). List ten oraz List do Filipian będą stanowiły dodatkową lekturę dla nas, przyglądających się drodze, po której Pan Jezus poprowadził swojego ucznia, świadka tajemnicy Krzyża.
Stałą prośbą w naszej modlitwie niech będzie prośba o zachowanie i umocnienie wiary w Jezusa w naszych sercach, a więc zachowanie relacji z Chrystusem aż do ukończenia biegu naszego życia, kiedy wejdziemy w rzeczywistość Boga, którą św. Paweł już poznał, a do której prowadzi nas jego świadectwo i nauczanie.

Tekst na dzień 1: **Dz 16, 11-40**

Dzień 1

„Pan otworzył serce [Lidii], tak że uważnie słuchała słów Pana"
Pierwsza chrześcijanka w Europie.
(chrzest Lidii, wypędzenie demona wieszczego, chłosta, uwięzienie i cudowne uwolnienie Pawła i Sylasa, chrzest domu strażnika więzienia, Paweł domaga się sprawiedliwości)
Dz 16, 11-40

Wprowadzenie do *meditatio*

1. Kontekst: źródło misji Pawła – wiara w Jezusa Zmartwychwstałego

Otwieramy księgę Dziejów Apostolskich, drugą księgę Łukaszowego dyptychu, aby w niej przede wszystkim szukać oblicza Chrystusa. Chrystusa, Syna Bożego, który zapewnił nas, że pozostanie z nami aż do końca świata i że moc Ducha Świętego zjednoczy wszystkich wierzących we wspólnocie Kościoła, którego „bramy piekielne nie przemogą" (Mt 16, 18). Zwłaszcza my, Europejczycy, jesteśmy dziedzicami wiary św. Pawła, wiary w zwycięstwo Jezusa Chrystusa nad grzechem, szatanem i śmiercią. Fragment z Dziejów Apostolskich, którym modlimy się dzisiaj, ukazuje pierwszy chrzest na naszym kontynencie, chrzest Lidii z Tiatyry. Wchodząc w modlitwę i rekolekcyjne skupienie, w ramach zarysowania kontekstu dla naszej lectio, zapytajmy: Dlaczego Paweł z Tarsu wyruszył w drugą podróż misyjną? Dlaczego po wydarzeniu pod Damaszkiem zamienił swoje życie w wędrowanie po Azji Mniejszej i Grecji, wędrowanie ryzykowane, bo pozbawione z góry przyjętej mapy czy jakiegoś jednego geograficznego celu?

Nie zrozumiemy motywów Pawła, jeśli nie uchwycimy sedna doświadczenia wiary w Jezusa Chrystusa. Spotkanie z Jezusem żywym, Jezusem zmartwychwstałym na kartach Ewangelii zawsze jest początkiem misji, czyli dawania świadectwa o spotkaniu, którego osoba nie może zapomnieć i o którym nie może nie mówić. „Gdy zbliżał się już w swojej podróży do Damaszku, olśniła go nagle światłość z nieba. A gdy upadł na ziemię, usłyszał głos, który mówił: - Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz? - Kto jesteś, Panie? - powiedział. A On: - Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz. Wstań i wejdź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić" (Dz 9, 3-6). Wcześniej Szaweł miał swoją wiedzę o Jezusie, teraz poznał Go mocą Bożej łaski; wcześniej zwalczał postać wykreowaną w swojej głowie, teraz spotkał Jezusa żywego, Boga-człowieka. Bóg okazał Szawłowi ogrom swego miłosierdzia, ale cud pod Damaszkiem był też wyrazem miłosierdzia wobec młodego Kościoła, który już wtedy żył prawdą o Zmartwychwstaniu, ale

nie miał umysłu tak wprawnego i osobowości tak mocnej, która mogłaby poznać tajemnicę Jezusa i przekazać ją innym, zwłaszcza poganom i pół-poganom (czyli tzw. bojącym się Boga). Ludzkie kalkulacje zawiodły, a Pan Bóg zadziałał po swojemu. I wtedy, i dzisiaj ma do tego prawo – by działać w sposób, który wymyka się ludzkiemu rozumowaniu. Na opory Ananiasza w Damaszku Pan odpowiedział: „Idź […], bo wybrałem sobie tego człowieka jako narzędzie. On zaniesie imię moje do pogan i królów, i do synów Izraela. I ukażę mu, jak wiele będzie musiał wycierpieć dla mego imienia" (Dz 9, 15-16). Ananiasz uwierzył Panu, choć pewnie nogi uginały się pod nim, kiedy wchodził do domu na ulicy Prostej w Damaszku. To Bóg wybrał Pawła, nie Ananiasz. To Bóg wybrał na pierwszych świadków pustego grobu kobiety, które – w relacji św. Marka – po ludzku nie potrafiły unieść prawdy o Zmartwychwstaniu – zamiast pójść do Piotra i apostołów, uciekły od grobu i „nikomu nic nie powiedziały, bo się bały" (Mk 16, 8). Młodzieniec, zwiastun Zmartwychwstania, wyjaśnił im, że prawda pustego grobu rodzi misję – „Idźcie, powiedzcie Jego uczniom i Piotrowi: Podąża przed wami do Galilei, tam Go ujrzycie, jak wam powiedział" (Mk 16, 7-8).

Z kontekstu naszej dzisiejszej modlitwy zabierzmy na wszystkie dni rekolekcji to jedno ważne światło. Spotkanie z Jezusem żywym rodzi misję, zmienia życie, które już nie może być życiem tylko dla siebie. Misja chrześcijanina nie polega na nachalnym mówieniu o Jezusie – polega na takim życiu, by ono stawiało pytanie tym, którzy nie wierzą: Z czego czerpie ten człowieka? Dlaczego się nie poddaje? Dlaczego w swoim trudzie życia nie traci pokoju serca?

2. Przełom w drugiej wyprawie misyjnej Pawła – od Troady w Azji do Filippi w Europie

Drugą wyprawę misyjną Paweł rozpoczął motywowany troską o wspólnoty chrześcijan, które zakładał podczas pierwszej wyprawy do Azji Mniejszej. Towarzyszem Pawła w drugiej wyprawie jest Sylas, a od Listry także Tymoteusz – syn Żydówki i ojca Greka. Prawdopodobnie właśnie w Troadzie, przed podróżą do Europy, do Pawła, Sylasa i Tymoteusz dołączył jeszcze Łukasz – w jego redakcji tekstu pojawia się bowiem liczba mnoga: „Zaraz po tym widzeniu staraliśmy się wyruszyć do Macedonii, w przekonaniu, że Bóg nas wezwał, abyśmy głosili im Ewangelię" (Dz 16, 10). Jak wiemy, „widzenie", o którym wspomina Łukasz, miał sam Paweł – po tym, jak Duch Święty zabronił mu głosić słowo w Azji, w nocy jakiś Macedończyk stanął przed nim i prosił, aby obrał kierunek na Macedonię, czyli na Europę. Paweł odczytał tamto „widzenie" jako wyraz woli Boga i razem z towarzyszami odpłynął z Troady, przez Samotrakę do Neapolu, czyli portu, z którego korzystało największe w tamtym rejonie miasto Filippi.

Miasto to założył cztery wieki przed Chrystusem Filip, ojciec Aleksandra Wielkiego. Za czasów Jezusa było ono kolonią rzymską, założoną przez emerytowanych żołnierzy cesarstwa, cieszącą się licznymi przywilejami. Żydów mieszkało w Filippi niewielu – albo tam nie dotarli w ogóle, albo zostali stamtąd wyrzuceni, kiedy w roku 49 cesarz Klaudiusz wydał dekret, na mocy którego Żydzi zostali wypędzeni z Rzymu[2]. Po tym dekrecie w rzymskich koloniach klimat społeczny stał się dla Żydów nieprzychylny.

3. Chrzest Lidii

Po kilku dniach pobytu w Filippi, w szabat Paweł z towarzyszami udał się za bramę miasta, nad rzekę, w przekonaniu, że właśnie tam było „miejsce modlitwy". Użyty w tekście termin grecki „proseuche" używany był przez Żydów poza Palestyną jako nazwa tradycyjnego miejsca modlitwy, czyli synagogi. W Filippi jednak budynku synagogi nie było. Być może po kilku dniach spędzonych w mieście do Pawła doszła wiadomość o osobach, które nie należą do narodu żydowskiego, ale do pewnego stopnia poznały jego wiarą i właśnie tam, za miastem, spotykają się w szabat na modlitwie. Znamienne, że pierwszymi słuchaczkami Ewangelii w Europie były same kobiety. Nowy Testament, biorąc pod uwagę realia społeczne czasów, kiedy powstawał, zachował zadziwiająco dużo relacji ze spotkań kobiet z Jezusem, także tych spotkań po Zmartwychwstaniu.

„Przysłuchiwała się nam – pisze Łukasz – też pewna 'bojąca się Boga' kobieta z miasta Tiatyry, imieniem Lidia, która sprzedawała purpurę. Pan otworzył jej serce, tak że uważnie słuchała słów Pawła. Kiedy została ochrzczona razem ze swym domem, zwróciła się z prośbą: - Jeżeli uważacie mnie za wierną Panu, przyjdźcie do mego domu i zamieszkajcie w nim" (Dz 16, 14-15).

Lidia – jak twierdzą egzegeci – była prawdopodobnie wdową – ukazana jest bowiem jako kobieta, która samodzielnie podejmuje decyzje odnośnie całego „domu", czyli tych, którzy ten dom tworzyli. Jest kobietą raczej zamożną, czerpiącą dochody z handlu purpurą – materiałem, który w tamtych czasach był dobrem kosztownym.

W tekście Dziejów może nas zatrzymać sformułowanie: „Pan otworzył jej serce, tak że uważnie słuchała słów Pawła". Trud Pawła, a więc jego świadectwo o Jezusie Chrystusie, było potrzebne, ale to sam Pan otworzył serce Lidii. „Uważnie słuchała słów Pawła" – bo Jezus-

[2] Por. ks. W. Chrostowski, Między synagogą a Kościołem. Dzieje Pawła, Apostolicum – Wydawnictwo M, s. 182.

Słowo mówił do jej serca. Ta krótka wzmianka niesie w sobie wiele duchowego światła, zwłaszcza dla nas, rozpoczynających rekolekcje. Drogę Lidii do Chrztu świętego utorowała łaska, tajemnicze działanie Boga Ojca, który od wieków widział w niej uczennicę swojego Syna, pierwszą w Europie obmytą z grzechów przez wiarę w śmierć i Zmartwychwstanie Jezusa. Podczas Pawłowej katechezy w sercu Lidii dokonała się rewolucyjna zmiana, której źródłem było spotkanie ze Zmartwychwstałym. Lidia poznała siebie samą o wiele głębiej, gdy przez łaskę rozpoznała w krzyżu Jezusa jedyną drogę do pełni życia. Otworzyła swoje serce na prawdę o zniewoleniu człowieka przez grzech, który bez ofiary Jezusa na krzyżu musiał prowadzić do śmierci.

Modląc się tą drogą Lidii do wiary, możemy sformułować ważną prośbę na cały czas naszych rekolekcji. Trzeba nam prosić, aby Pan swoją łaską otworzył w tych dniach nasze serca; abyśmy uważnie słuchali, owszem, słowa ludzkiego podczas konferencji, ale przede wszystkim Słowa Odwiecznego podczas naszej osobistej modlitwy. Boże działanie tu i teraz, Boża znajomość kondycji serca, z którą wchodzę w rekolekcje, są kluczowe dla owocności czasu, który mamy przed sobą. Będzie to czas łaski, bo Pan Bóg jest hojnym siewcą, mądrym i wiernym Przyjacielem.

Prośba Lidii, aby Paweł i towarzysze zamieszkali w jej domu, była zaskakująca dla osób wychowanych w religii i zwyczajach żydowskich. Niegdyś, kiedy żyli w Palestynie, żadna kobieta nie złożyłaby Pawłowi i Sylasowi takiej propozycji. Paweł i towarzysze po raz kolejny coś w sobie przekraczali, wychodzili ze stereotypów w myśleniu, idąc do domu Lidii otwierali się na nowe realia i zwyczaje społeczne, które nie mogły być ważniejsze niż głoszenie Dobrej Nowiny. Może i ten temat warto zapamiętać, bo a nuż te rekolekcje są po to, abyśmy wyszli z jakiegoś stereotypu i pozwolili się Słowu Bożemu nawrócić. Celem każdych rekolekcji jest niezmiennie nasze nawrócenie, a ono zaczyna się od zmiany myślenia.

4. Niewolnica z „duchem Pytona”

Podczas pobytu w Filippi Paweł napotkał niewolnicę opętaną przez złego ducha, który pozwalał jej przepowiadać przyszłość. W tekście Łukaszowym mowa jest o „duchu Pytona”, a nasze tłumaczenia oddają to określenie jako „duch wieszczy”. Oryginalne określenie złego ducha ma swoje korzenie w mitologii greckiej, w której Pyton był wężem wygłaszającym przepowiednie w świątyni w Delfach. W spotkaniu z Pawłem i towarzyszami zły duch natrętnie, nachalnie wołał przez kobietę: „Ci ludzie są sługami Boga Najwyższego, oni wam

głoszą drogę zbawienia" (Dz 16, 17). Wypowiadał prawdę o tożsamości uczniów, ale Paweł i towarzysze nie chcieli potwierdzenia swojej misji od złego ducha. Dokładnie tak, jak Jezus nie przyjmował świadectwa demonów, które ujawniały Jego boską godność. W relacji Markowej pierwszy cud Jezusa dotyczy właśnie opętanego, który z synagodze w Kafarnaum krzyczał: „Czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku? Przyszedłeś nas zgubić. Wiem, kto jesteś: Święty Boga" (Mk 1, 24). Jezus stanowczo przerwał jego wypowiedź słowami egzorcyzmu: „Milcz i wyjdź z niego" (Mk 1, 25). Zamiarem Jezusa było stopniowe wprowadzanie uczniów w tajemnicę tożsamości Syna Bożego. Wiara w ich sercach miała dojrzewać dzięki słowom Jezusa i dzięki budowaniu z Nim wspólnoty życia. Demon, który materialnie wypowiada prawdę – Jezus był przecież Świętym Boga – duchowo sprzeciwia się zamysłowi Boga, tej Bożej drodze stopniowego docierania do serc ludzkich.

I w tych rekolekcjach trzeba nam zachować uważność na działanie duchów, które ujawnia się najmocniej podczas pogłębionej osobistej modlitwy. Pewnie nie raz w tych dniach będziemy siebie pytać: Skąd pochodzi moja myśl: ode mnie samego (czasem jako emanacja moich emocji), od Boga, który mnie stworzył i który wchodzi do mojej duszy jak do swojego ogrodu, czy od złośliwego nieprzyjaciela, który założył strój anioła światłości? Dopiero serce uspokojone, wyciszone Bożą łaską i naszym wysiłkiem uważnego słuchania, staje się podobne do niezmąconej wody jeziora: dopiero w takiej wodzie widać, co dzieje się nie na powierzchni, ale głębiej. Znaczącą pomocą na drodze rozeznawania w rekolekcjach lectio divina są nasze spotkania z kierownikiem duchowym. To one zabezpieczają nas przed wchodzeniem w niebezpieczne iluzje dobra czy duchowego pożytku.

Opętana niewolnica nękała Pawła i jego towarzyszy przez wiele dni, aż w końcu Paweł zareagował stanowczo, zwracając się do złego ducha: „Rozkazuję ci w imię Jezusa Chrystusa, abyś z niej wyszedł" (Dz 16, 18). Imię Jezusa, wypowiedziane z wiarą przez Pawła, przemogło natychmiast złego ducha, który opuścił kobietę-niewolnicę.

Jej osobiste wyzwolenie dla jej właścicieli było dużą stratą, przepadło bowiem ich źródło zysków materialnych. Swoją złość zamienili w agresję i zasłaniając się zwyczajami rzymskimi oskarżyli Pawła i Sylasa przed pretorami (w innym tłumaczeniu – „dowódcami"), czyli przed świecką władzą miasta Filippi. Zarzucili im, że wprowadzają żydowskie zwyczaje, niezgodne z obyczajami Rzymian. Argumenty trafiły do umysłów pretorów, być może zalęknionych tym, że Żydzi wypędzeni z Rzymu mogą osiedlić się tłumnie osiedlić w ich mieście. Bez sądu, który by

ustalił stan faktyczny, zdarto z apostołów szaty, poddano karze chłosty i wtrącono do więzienia.

Widzimy więc, że uwolnienie biednej kobiety z mocy złego ducha ma negatywne konsekwencje dla Pawła i Sylasa. Paweł uczynił dobro, mocą Chrystusa przywrócił tej kobiecie wolność wewnętrzną, czyli wolność słuchania Boga i wybierania zgodnie z Jego wolą. Czy powinien przewidzieć, że taki czyn przyniesie jemu i Sylasowi kłopoty? Dotykamy tutaj ważnego tematu etycznego, rodzącego wiele dylematów sumienia. Za które bowiem skutki naszych czynów jesteśmy odpowiedzialni? Czy za wszystkie skutki mojego działania, w którym idę za rozpoznanym dobrem, pełniąc wolę Bożą, jestem odpowiedzialny? Gdybym nałożył na siebie takie zobowiązanie, zająłbym miejsce Pana Boga, bo tylko On zna przyszłość, wie, co z moją decyzją zrobi drugi człowiek, jak ją subiektywnie odbierze, czy pokieruje się rozumowym rozeznaniem dobra – czy pójdzie za emocjami wzmocnionymi działaniem złego ducha. A więc nie za wszystkie skutki własnego działania jestem odpowiedzialny. Więcej nawet – nieraz trzeba mi wykonać czyn słuszny tu i teraz, realizujący dobro Dekalogu, licząc się zarazem z tym, że poniosę konsekwencje w postaci negatywnych emocji, myśli i czasem słów drugiego człowieka.

„O północy Paweł i Sylas modlili się, śpiewając hymny Bogu. A więźniowie im się przysłuchiwali" (Dz 16, 25).

Na przemoc ze strony władz Filippi, na niewiadomą przyszłość Paweł i Sylas odpowiedzieli modlitwą. Niech i nam wproszą łaskę spotkania z Chrystusem żywym w tych najbliższych dniach, łaskę, której częścią będzie zawierzenie Bożej Opatrzności naszych obaw i lęków, które mogą nam przeszkadzać i odrywać nasze myśli od Bożego Słowa.

Być może czas, który mamy przed sobą, będzie dla kogoś z Was czasem rozeznawania i podejmowania trudnej decyzji. Owszem, wiemy że dużych decyzji życiowych nie podejmujemy na rekolekcjach, mogą one jednak dać nam potrzebne światło do decyzji, którą podejmiemy po ich zakończeniu, ale też duchową moc do zawierzenia możliwych Bożej Opatrzności tych skutków mojej decyzji, które są poza mną, bo związane są z wolnością innych ludzi.

Dzień 1

„Pan otworzył serce [Lidii], tak że uważnie słuchała słów Pana"
Pierwsza chrześcijanka w Europie.
(chrzest Lidii, wypędzenie demona wieszczego, chłosta, uwięzienie i cudowne uwolnienie Pawła i Sylasa, chrzest domu strażnika więzienia, Paweł domaga się sprawiedliwości)
Dz 16, 11-40

Wprowadzenie do *oratio*

Początek misji w Europie dla Pawła i Sylasa wiązał się z upokorzeniem i fizycznym cierpieniem. Obdarci z szat, wychłostani, zakuci w dyby oglądali wewnętrzny loch więzienia w Filippi. Nie wiedzieli, jak potoczą się ich dalsze losy. Do tamtego doświadczenia niepewności i udręki Paweł nawiąże, pisząc Pierwszy List do Tesaloniczan, a więc drugiej wspólnoty chrześcijan w Europie (patrząc w kolejności chronologicznej). Zwracając się do chrześcijan z Tesalonik będzie pisał zimą 50-51 roku: „Sami bowiem wiecie, bracia, że nasze przyjście do was nie okazało się daremne. Chociaż ucierpieliśmy i - jak wiecie - doznaliśmy zniewagi w Filippi, odważyliśmy się w Bogu naszym głosić Ewangelię Bożą wam, pośród wielkiego utrapienia" (1 Tes 2, 1-2). Pierwszy List do Tesaloniczan jest najstarszym pismem Nowego Testamentu, a więc przenosi bardzo blisko Pawła z czasu jego aktywności misyjnej. Cierpienie i zniewaga w Filippi nie zatrzymały apostoła, nie sprawiły, że zbuntował się wobec Pana Jezusa, twierdząc, że daje mu zbyt ciężki los i zbyt trudne zadanie. Gdzie biło źródło wewnętrznej siły Pawła? Gdzie my sami odnajdujemy punkt oparcia w chwilach życiowych prób?

„O północy Paweł i Sylas modlili się, śpiewając hymny Bogu. A więźniowie im się przysłuchiwali. Nagle powstało silne trzęsienie ziemi, tak że zachwiały się fundamenty więzienia. Natychmiast otwarły się wszystkie drzwi i ze wszystkich opadły kajdany" (Dz 16, 25-26).

W sytuacji upokorzenia i zniewagi, czując na plecach razy po chłoście, niepewni jutra – Paweł i Sylas śpiewają hymny Bogu, i śpiewają tak, że reszta więźniów skupiła uwagę na ich modlitwie do Boga. Ojciec Jezusa Chrystusa był już wtedy także Ojcem Pawła – oparciem, fundamentem nadziei. Modlitwa w chwili próby była dla Pawła czymś oczywistym.

W naszej drodze ze Słowem każdego dnia rekolekcji będziemy się starali przejść drogę od przyjęcia Słowa sercem w medytacji do udzielenia Panu Bogu odpowiedzi na słowo, które do nas skierował. To właśnie Słowo Boże wskaże temat naszej modlitwy na etapie oratio. Dzięki niej unikamy ryzyka zakleszczenia się we własnych myślach i uczuciach, unikamy bezpłodnej

analizy własnych myśli, pozwalając sercu poruszonemu łaską, odpowiadać Panu Bogu z miłością. Spróbujmy dzisiaj, przygotowując się do pierwszej modlitwy oratio w tych rekolekcjach, sięgnąć do listu, który Paweł skierował do Filipian, a więc do wspólnoty chrześcijan, która zrodziła się z woli Pana Jezusa, ale też za sprawą Pawłowego trudu i upokorzenia. List do Filipian Paweł pisał z więzienia – albo tego w Rzymie, krótko przed swoją śmiercią, albo z uwięzienia w Efezie podczas trzeciej podróży misyjnej (ku tej wersji skłania się dzisiaj część egzegetów). Być może list ten stanowi kompilację kilku pism, które Paweł wysyłał do wspólnoty, która stanowiła jego szczególną chlubę, była bowiem „pierwocinami" jego posługi w Europie.

Wspólnota ta rozwinęła się dynamicznie, skoro zwracając się do niej Paweł może już napisać, że pozdrawia wszystkich, „którzy są w Filippi, wraz z biskupami i diakonami" (Flp 1, 1). Widząc ten rozwój, Paweł oddaje chwałę jego rzeczywistemu Autorowi, pisząc: „Mam właśnie ufność, że Ten, który zapoczątkował w was dobre dzieło, dokończy go do dnia Chrystusa Jezusa" (1 Flp 1, 6). Otrzymujemy od św. Pawła pierwsze światło dla naszej modlitwy. Przy całym trudzie apostolskim, przy zaangażowaniu w ewangelizację, przy trosce o dzieła, które prowadzimy w Kościele, pierwszym działającym jest Bóg Ojciec. Znamienne jest z jaką konsekwencją Paweł stosuje formułę trynitarną w swoich listach: modli się do Ojca, przez Chrystusa w Duchu Świętym. I tak winno być w każdej modlitwie chrześcijanina – nawet zwracając się wprost do Jezusa, pozwalam Jemu prowadzić mnie do Ojca. Wewnętrzne wyczucie miłości Ojca wlewa w nasze serca Duch Święty. Jezus jako pośrednik zajmuje w modlitwie Pawła naczelne miejsce. Możemy tu dostrzec pewien nowy, chrześcijański rys modlitwy. Jezus jest naszą Drogą do Ojca, naszą Prawdą, a uwielbienie Ojca jest ostatecznym celem naszej modlitwy. Najbardziej głęboka modlitwa, najbardziej duchowa, moglibyśmy powiedzieć, jest modlitwa uwielbienia Ojca. Kresem modlitwy jest Ojciec – nie moje potrzeby czy uczucia, które – owszem - mogę włączyć w modlitwę, zawsze jednak ze świadomością jej wewnętrznego celu, którym jest oddanie chwały mojemu Stwórcy. W tym sensie modlitwa jest powinnością wierzącego i wynika – co podkreślał już św. Tomasz w Akwinu – z cnoty sprawiedliwości: oddawania każdemu tego, co mu się słusznie należy. Bogu, dlatego że jest Bogiem, należy się nasze uwielbienie.

Relacja Pawła z Filipianami była rzeczywiście serdeczna, skoro w liście do nich używa tak osobistych sformułowań: „Noszę was wszystkich w sercu jako tych, którzy mają udział w mojej łasce: zarówno w moich kajdanach, jak i w obronie Ewangelii uzasadnionej dowodami. Albowiem Bóg jest mi świadkiem, jak gorąco tęsknię za wami wszystkimi ożywiony miłością

Chrystusa Jezusa" (Flp 1, 7-8). „Kajdany" z uwięzienia w Filipii nie były ostatnimi w drodze Pawła. Szybko też trud i cierpienie pojawiły się w doświadczeniu samych Filipian, niewykluczone że i w doświadczeniu Lidii, której dom zapewne stał się pierwszym miejscem spotkań chrześcijan.

Znamienne jest, że podczas uwięzienia w Filippi Paweł i Sylas nie prosili Boga o uwolnienie z więzienia. Śpiewali hymny na chwałę Boga, a wtedy Pan okazał swoją wolę i moc, kiedy ziemia zadrżała, otworzyły się bramy i z rąk więźniów opadły kajdany. Znów słabość, bezradność uczniów stała się okazją do objawienia się mocy Bożej. Tej postawy zawierzania Bogu w trudzie i bezradności Jezus Chrystus nauczył Pawła, uczy jej także nas, współczesnych uczniów. Wiemy, że Paweł prosił Boga usilnie, wręcz błagał o odsunięcie ościenia, który mu utrudniał posługę. Napisał o tym w Drugim Liście do Koryntian: „Trzykrotnie prosiłem Pana, aby odszedł ode mnie, lecz *Pan* mi powiedział: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali". Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa" (2 Kor 12, 9-10). Dzięki temu doświadczeniu uczył się rozumieć logikę krzyża: Bóg staje się obecny w ludzkiej bezradności, w krzyżu, w tym, co słabe. W tej tak bardzo niechcianej przez nas przestrzeni życia Bóg najpełniej objawia swoją moc[3].

O co Paweł prosił Boga Ojca, modląc się za Filipian?

„A modlę się o to, by miłość wasza doskonaliła się coraz bardziej i bardziej w głębszym poznaniu i wszelkim wyczuciu dla oceny tego, co lepsze, abyście byli czyści i bez zarzutu na dzień Chrystusa, napełnieni plonem sprawiedliwości" (Flp 1, 9-11).

Celem modlitwy jest doskonalenie się w miłości. Jesteśmy na kolejnych rekolekcjach w naszym życiu, przyjeżdżamy na nie, aby się modlić, spotkać Chrystusa żyjącego w swoim Kościele. Czy jednak na tej drodze doskonalimy się w miłości? Aby nią żyć zgodnie z wolą Bożą, potrzebujemy „głębszego poznania" i „wyczucia", żeby z miłością w sercu rozeznawać i podejmować właściwe decyzje, zgodne nie tylko z przykazaniami Dekalogu, ale i realizujące większe dobro, dobro zamierzone dla mnie przez Jezusa Chrystusa. Tylko serce czyste, napełnione Słowem Bożym, ma wyczucie tego, co lepsze, miłe Bogu, a więc doskonałe.

W pierwszych latach głoszenia Ewangelii chrześcijanie nie stanowili monolitu świętości, o czym Paweł przekonywał się, natrafiając na postawy rywalizacji i niewłaściwego

---

[3] Por. „Koinonia św. Pawła" na podstawie: R. Cantalamessa, B. Maggioni, *Modlić się w Duchu i prawdzie*, Wydawnictwo Homo Dei 2011.

współzawodnictwa. O takich postawach pisał do Filipian, określając swoją postawę wobec tych, którzy głoszą Ewangelię motywowani zazdrością: „Cóż to znaczy? Jedynie to, że czy to obłudnie, czy naprawdę, na wszelki sposób głosi się Chrystusa. A z tego ja się cieszę i będę się cieszył. Wiem bowiem, że to mi wyjdzie na zbawienie dzięki waszej modlitwie i pomocy udzielonej przez Ducha Jezusa Chrystusa, zgodnie z gorącym oczekiwaniem i nadzieją moją, że w niczym nie doznam zawodu" (Flp 1, 18-20).

Być może na początku rekolekcji i nasza motywacja udziału w nich wymaga jakiegoś oczyszczenia. Czasem przyjeżdżamy na nie po prostu, aby odpocząć, wyspać się, zostawić kierat codzienności. Owszem, wejście w modlitwę wymaga wyhamowania, niekiedy też w pierwszych dniach rekolekcji większego zakresu czasu na odpoczynek. Paweł jednak mobilizuje nas, abyśmy na motywacji wypoczynkowej nie pozostali – na wszelki sposób chce on – poprzez tekst natchniony Duchem Świętym – głosić nam Chrystusa. I nam „wyjdzie na zbawienie", jeśli osobę Chrystusa postawimy w centrum naszej motywacji w przeżywaniu tych rekolekcji. Paweł liczy też na modlitwę Filipian, jakby o nią prosi wspólnotę, która była bliska jego sercu. Być może odnajdziemy w postawie Pawła przynaglenie do modlitwy za siebie nawzajem podczas tych dni. Pan zebrał nas w tej, a nie innej wspólnocie wiary, w tym właśnie czasie i w tym miejscu. Na początku rekolekcji prośmy za siebie nawzajem o coś z postawy Pawła, który ma żywą nadzieję na Bożą pomoc i jest przekonany, że „w niczym nie zazna zawodu".

Modlitwa podczas uwięzienia w Filippi, odprawiana w środku nocy, umacniała nadzieję Pawła i Sylasa. Stała się sposobem wyrażenia wiary w obecność Chrystusa z nimi, nie obok ich trudu, ale pośród niepewności i cierpienia.

Piękne i mobilizujące nas słowa Pawła, pisane z kolejnego uwięzienia, zabierzmy na modlitwę osobistą: „Jak zawsze, tak i teraz, z całą swobodą i jawnością Chrystus będzie uwielbiony w moim ciele: czy to przez życie, czy przez śmierć" (Flp 1, 20b). Niech w tych rekolekcjach cierpiący z nami i zmartwychwstały Pan będzie uwielbiony.

Dzień 1

„Pan otworzył serce [Lidii], tak że uważnie słuchała słów Pana"
Pierwsza chrześcijanka w Europie.
(chrzest Lidii, wypędzenie demona wieszczego, chłosta, uwięzienie i cudowne uwolnienie Pawła i Sylasa, chrzest domu strażnika więzienia, Paweł domaga się sprawiedliwości)
Dz 16, 11-40

Wprowadzenie do *contemplatio*

Czwarty etap w spotkaniu ze Słowem Bożym zbiera esencję naszej modlitwy i pogłębia doświadczenie bliskości Jezusa, kiedy adorujemy Go w Najświętszym Sakramencie i w słowie, które rodziło się w nas, które nas nawracało, ale i napełniało Bożą miłością. Przypomnijmy sobie, co o tym etapie napisał mędrzec XXI wieku – Ojciec Święty Benedykt XVI, przywołując zresztą listy św. Pawła do Rzymian i Koryntian:

„*Lectio divina* kończy się kontemplacją (*contemplatio*), podczas której przyjmujemy – jako dar Boga – Jego spojrzenie przy ocenie rzeczywistości i zapytujemy się: *jakiego nawrócenia umysłu, serca i życia domaga sie od nas Pan?* Św. Paweł pisze w *Liście do Rzymian*: «Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu miłe i co doskonałe » (12, 2). Kontemplacja ma bowiem wyrobić w nas mądrościową wizję rzeczywistości, według Boga, i uformować w nas « zamysł Chrystusowy» (*1 Kor* 2, 16). Słowo Boże jawi się tutaj jako kryterium rozeznania" (adhortacja *Verbum Domini*, nr 87).

Na etapie contemplatio nie szukamy więc nowych treści, nie wchodzimy w teologiczne dywagacje, ale dajemy szansę Duchowi Świętemu, aby pogłębił w nas smak słowa, którym już wcześniej nas obficie nakarmił.

Tekst natchniony przyniósł nam dzisiaj m.in. opis rodzenia się wiary w Jezusa w sercu strażnika więzienia. Paweł uratował mu życie doczesne, kiedy strażnik chciał rzucić się na własny miecz, przekonany, że nie upilnował więźniów. Coś zupełnie nowego otworzyło się w jego pogańskim sercu, jeśli Pawła i Sylasa mógł zapytać: „Panowie, co mam czynić, aby się zbawić?" (Dz 16, 30). „Uwierz w Pana Jezusa – odpowiedzieli mu – a zbawisz siebie i swój dom" (Dz 16, 31). Kiedy opowiedzieli mu „naukę Pana" zaraz przyjął chrzest razem z całą swoją rodziną.

Może dzisiaj w modlitwie wieczornej Duch Jezusa poprowadzi nas do adorowania mocy Bożej w naszym życiu, mocy, która nawracała nasze pogańskie serca w czasie najmniej przez nas spodziewanym. Strażnik wprowadził apostołów do swojego mieszkania, przygotował posiłek i

z całym domem cieszył się, że uwierzył prawdziwemu Bogu. Radość, jak Paweł napisze do Galatów - jest owocem Ducha Świętego (Ga 5, 22). Być może potrzebujemy czasu kontemplacji, aby Pan mógł nas poprowadzić przez cienistą dolinę smutków, które przywieźliśmy na te rekolekcje, do zielonych pastwisk, które nie będą idyllą z obrazka dla dzieci, ale będą pełne pokarmu Słowa Bożego. To z niego płynie światło pozwalające nam żyć radością, która wypływa z odkrywania troskliwej Opatrzności, czuwającej nad nami miłości Boga.

Paweł i Sylas stawiając pierwsze kroki w Europie, byli już dojrzałymi uczniami, zdolnymi do zawierzenia swojego losu Panu Bogu. W środku nocy śpiewali hymny, w których wyrażali swoje zawierzenie Bogu. Nie wiemy, jaka dokładnie była treść ich modlitwy. Z pewnością jednak hymny te mówiły o nadziei Pawła, którą był Syn Boży Jezus Chrystus. To Jego tajemnicą Paweł został owładnięty pod Damaszkiem, to Jego tajemnicę sam zgłębiał i pomagał zgłębić wspólnotom, które zakładał. Jeden z takich hymnów, mówiący wprost o bóstwie Chrystusa, Paweł zacytuje w liście skierowanym właśnie do Filipian. Być może i ten hymn śpiewał wraz z Sylasem w więzieniu:

„On to, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi. A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej" (Flp 2, 6-8).

W naszej drodze wiary, niezależnie od jej etapu, w sumie ciągle zgłębiamy jedną tajemnicę – jest nią osoba Jezusa Chrystusa, Boga, który jako Syn Odwiecznego przyjął naturę ludzką, z Maryi stał się człowiekiem, swoim życiem ludzkim mówił o swoim Ojcu, z miłości do Niego oddał życie na krzyżu i zmartwychwstał po trzech dniach. Z apostołów i garstki kobiet założył wspólnotę, w której sam żyje, uobecniany przez działanie Ducha Świętego. Te prawdy kerygmatu intelektualnie dobrze znamy. W rekolekcjach jednak chodzi o to, aby tajemnica Jezusa odsłoniła się nam z mocą na nowym etapie naszego życia i powołania. Poznanie, lub poznanie na nowo, tej tajemnicy jest łaską – działaniem Boga Ojca w naszych sercach. Nie musimy szukać w rekolekcjach prawd nowych, nie musimy czekać na sensacje. Drogą Boga do nas jest pokora i uniżenie Jezusa, który przyjął śmierć na krzyżu jako jedyny sposób, jedyny, bo wybrany przez Boga Ojca, uratowania ludzi od śmierci wiecznej. Z naszych grobów wydobywa nas nie co innego, tylko moc Boga objawiona w Jezusie z Nazaretu. To Jemu Bóg Ojciec „darował imię ponad wszelkie imię, aby nam imię Jezusa zgięło się każde kolano istot

niebieskich i ziemskich, i podziemnych. I aby wszelkie język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem – ku chwale Boga Ojca" (Flp 2, 9-11).

Nie tylko na dzisiejszą wieczorną modlitwę, ale na całe rekolekcje zabierzmy Pawłowe przynaglenie: „Uwierz w Pana Jezusa"! Uwierz w tej sytuacji życia, w jakiej jesteś. Rany na plecach Pawła ani upokorzenie, którego doznał jako obywatel rzymski, nie przeszkodziły w głoszeniu Ewangelii domowi strażnika. I z naszymi smutkami Pan sobie poradzi, jeśli z wiarą wysłuchamy „nauki Pana", którą głosi nam św. Paweł.

Tekst na dzień 2: **Dz 17, 16-34** (Ateny)